

Roman Słupek

Benedykta XVI chrystologiczne uzasadnienie eklezjalnego posłuszeństwa

Studia Salvatoriana Polonica 7, 107-123

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. ROMAN SŁUPEK SDS

■ Benedykta XVI chrystologiczne uzasadnienie eklezjalnego posłuszeństwa

Spoglądając na początek i koniec pontyfikatu Benedykta XVI, można zauważyć znamienne prawidłowość. W kilka dni po rozpoczęciu pontyfikatu, w czasie spotkania z pielgrzymami niemieckimi, papież odniósł się do okoliczności, w których podczas konklawe podjął decyzję o przyjęciu wyboru na biskupa Rzymu. Głównym motywem skłaniającym go do takiej decyzji, mimo pojawiających się wątpliwości, było pragnienie posłusznego pełnienia woli Boga. Ostatecznie podjął tę misję, stwierdzając, że „drogi Pańskie nie są wygodne, ale my przecież nie zostaliśmy stworzeni do wygod, lecz do wielkich rzeczy, do dobra”¹. Podobne uwrażliwienie wybrzmiewa z jego deklaracji za-

Ks. dr ROMAN SŁUPEK SDS – adiunkt w Katedrze Teologii Fundamentalnej i Religio-logii na PWT we Wrocławiu, wykładowca teologii fundamentalnej i religio-logii w WSD Salwatorianów w Bagnie; e-mail: rs1971@op.pl.

¹ *Kościół jest młody*, „L'Osservatore Romano” 2005 nr 6, s. 14 (W dalszej części artykułu, gdzie nie podano inaczej, autorem jest Benedykt XVI). Słowa te nabierają głębszego znaczenia w kontekście wspomnianych okoliczności, które w tym samym przemówieniu Benedykt XVI tak przedstawiał: „Kiedy przebieg głosowania zaczął wskazywać na to, że ten topór spadnie, że tak powiem, na moją głowę, zrobiło mi się nieswojo. Sądziłem bowiem, że wykonałem już dzieło mego życia i że dokończę moich dni w spokoju. Z głębokim przekonaniem powiedziałem Panu: nie rób mi tego, proszę! Masz osoby młodsze i lepsze ode mnie, które mogą podjąć to wielkie zadanie z większym zapałem i siłami. W tym momencie bardzo głęboko przemówiły do mnie słowa krótkiego listu od jednego ze współbraci z Kolegium Kardynalskiego. Przypomniał mi on, że wygłoszoną podczas Mszy św. za Jana Pawła II homilię oparłem na zaczerpniętych z Ewangelii słowach, które Pan skierował do Piotra nad jeziorem Genezaret: «pójdź za Mną!» Mówiłem wówczas, że Karol Wojtyła wciąż na nowo przyjmował od Pana to powołanie i zawsze na nowo musiał się wyrzekać wielu rzeczy i z prostotą odpowiadać: tak, pójdę za Tobą, nawet jeśli

powiadającej rezygnację z posługi biskupa Rzymu. Pewność decyzji o takim właśnie zakończeniu pontyfikatu jest, jak zapewniał Benedykt XVI, owocem wielokrotnego rozważania tej kwestii w sumieniu przed Bogiem².

To powyższe nawiązanie do zasadniczego znaczenia posłuszeństwa woli Boga wydaje się bardzo wyraźnie kontrastować z rozpowszechnianą we współczesnej kulturze i oddziaływującą też na życie eklesjalne swoistą alergią na wszelkie podporządkowanie. Posłuszeństwo – jak zauważa Benedykt XVI – jawi się dziś jako coś, co alienuje człowieka; jako postawa służalcza, niemożliwa do pogodzenia z pełną jego autonomią. Podporządkowanie swojej woli ukazuje się jako naruszenie słusznej wolności i życiowe ograniczenie. Postulat absolutnego wyzwolenia człowieka i jego pełnej autonomii ma prowadzić także do uwolnienia go od posłuszeństwa Bogu i Kościołowi³. To zaś sprawia, że sztandarowymi hasłami stają się dzisiaj „samorealizacja” i „samostanowienie”. Oparty na nich model życia – jak zauważa Benedykt XVI – „łatwo przybiera formę wyrafinowanego egoizmu”⁴.

Postulat absolutnej autonomii człowieka jest u swych podstaw zgubnym zafałszowaniem rzeczywistości i przyjmuje, zdaniem Benedykta XVI, kształt potrójnego kłamstwa: „jest kłamstwem ontologicznym, ponieważ człowiek nie istnieje sam z siebie i dla samego siebie; jest również kłamstwem politycznym i praktycznym, ponieważ współpraca, podzielenie się wolnością są konieczne. A skoro Bóg nie istnieje, skoro dla człowieka Bóg nie może być najwyższą instancją, pozostaje tylko zgoda większości. W konsekwencji zgoda większości staje się ostatnim słowem, któremu powinniśmy być posłuszni. A ta zgoda – wiemy o tym z historii ubiegłego stulecia – może być również «przyzwoleniem

mnie prowadzisz tam, gdzie nie chciałem. Ów współbrat napisał: Jeśli Pan powie ci teraz: «pójdź za Mną», przypomnij sobie, czego nauczałeś w kazaniu. Nie odmawiaj! Bądź posłuszny, jak opisywany przez ciebie wielki Papież, który powrócił do domu Ojca. Te słowa bardzo głęboko zapadły mi w serce”.

² *Declaratio*, http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2013/february/documents/hf_ben-xvi_spe_20130211_declaratio_pl.html [dostęp: 27.03.2013].

³ *Uczmy się przeżywać z Chrystusem cierpienia życia duszpasterskiego*, „L'Osservatore Romano” 2010 nr 5, s. 26-27; *Możliwość czynienia pokuty jest darem łaski*, „L'Osservatore Romano” 2010 nr 6, s. 40.

⁴ *Iść za Chrystusem znaczy przyswajając sobie Jego styl życia*, „L'Osservatore Romano” 2007 nr 10-11, s. 24; *Co chce nam powiedzieć Maryja?*, „L'Osservatore Romano” 2011 nr 12, s. 25. Więcej na temat tej ideologii, która stawia w centrum ludzkie „ja” z jednoczesnym wykluczeniem jakichkolwiek innych odniesień: S. Morgalla, *Współczesny lęk przed odpowiedzialnością*, „Życie Duchowe” 2011 nr 67, s. 11-18.

na zło»⁵. Jako „zasadniczy fałsz”, przenikający historię i wynaturzający życie ludzkie, traktuje Benedykt XVI opinie, według których Bóg jest przeciwnikiem naszej wolności, a człowiek jest w pełni sobą i naprawdę wolny, realizując wyłącznie swoją wolę⁶.

Mając na względzie tak ujęty problem (podejmowany oczywiście już wcześniej w nauczaniu Kościoła⁷), celem niniejszego opracowania będzie ukazanie odpowiedzi, jaką daje Benedykt XVI⁸. Wobec tych prób, które czynią kluczowym słowem antropologii słowo „wolność”, wskazuje on, że takie ujęcie jest niepełne. Pełną prawdę o człowieku wyraża dopiero harmonijne połączenie posłuszeństwa i wolności. Taka wizja antropologiczna ma chrystologiczny fundament. Jezus Chrystus w całym swoim życiu, a zwłaszcza w modlitewnym zmaganiu na Górze Oliwnej, położył kres „fałszywej sprzeczności między posłuszeństwem a wolnością i otworzył drogę do wolności”⁹. W Nim właśnie chrześcijanie odnajdują „żywą i osobową syntezę doskonałej wolności w całkowitym posłuszeństwie woli Bożej”¹⁰.

Całość zagadnienia obejmuje pięć zasadniczych części. Najpierw zostanie ukazany dramat raj, skutkujący mentalnością podejrzeń względem Boga (I) oraz przezwyciężenie go w posłusznym aż do śmierci życiu Jezusa Chrystusa (II). Następnie omówiona zostanie specyfika chrześcijańskiego posłuszeństwa (III). Zwieńczeniem będzie wskazanie wzajemnego powiązania między posłuszeństwem Chrystusowi a posłuszeństwem eklezjalnym (IV) oraz istotnych przymiotów koniecznych do właściwego ich przeżywania (V).

⁵ *Możliwość czynienia pokuty*, s. 40.

⁶ *Jezus otworzył nam drogę do wolności*, „L'Osservatore Romano” 2012 nr 5, s. 18.

⁷ Zob. zarówno w szerszym teologicznym kontekście (np. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, Kraków 1993), jak i w węższym kontekście życia eklezjalnego (np. Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Instrukcja Posługa władzy i posłuszeństwo. Faciem tuam, Domine, requiram*, Watykan 2008).

⁸ W niniejszym opracowaniu zostało uwzględnione wyłącznie jego papieskie nauczanie. Wartościowym dopełnieniem podjętego problemu, choć z nieco innej perspektywy, może być artykuł J. Szymika (*Chrystologia wolności*, „Zeszyty Naukowe KUL” 55(2012) nr 1, s. 3-20).

⁹ *Uczmy się przeżywać z Chrystusem*, s. 27; *Jezus otworzył nam drogę*, s. 18-19.

¹⁰ *Jezus objawia człowiekowi właściwą drogę życia*, „L'Osservatore Romano” 2006 nr 8, s. 24. Słowa te są wyraźnym echem nauczania Jana Pawła II z *Veritatis splendor*, 87.

I. Dramat raju – mentalność podejrzeń wobec Boga

Wskazując na obecną we współczesnej kulturze fałszywą sprzeczność między wolnością a posłuszeństwem Bogu, Benedykt XVI upatruje jej źródło w zafałszowanym obrazie Boga (antagonista człowieka i wróg jego wolności). Z tego zafałszowania rodzi się mentalność podejrzeń i nieufności względem Boga.

Biblijny opis upadku pierwszych rodziców (Rdz 3) pomaga zrozumieć tę kwestię. Pierwotny stan przyjaźni z Bogiem, wyrażający się w głębokim zaufaniu do Niego, zostaje w pewnym momencie naruszony. Podszepty węża, dotyczące zakazu spożywania owoców z drzewa poznania dobra i zła, wzbudziły w prarodnicach podejrzenie, że Bóg pozbawia ich czegoś istotnego w życiu. Zaczyna się On im jawić, nie tak jak wcześniej jako przyjaciel i miłośnik ich życia, ale jako rywal ograniczający ich wolność. Nękani podejrzeniem, że miłość Boga rodzi uzależnienie, ostatecznie sprzeciwiają się takiemu Bogu. „Kropła trucizny tego sposobu myślenia” fałszująca obraz Boga ciągle dotyka człowieka¹¹. Człowiek nieustannie doświadcza w sobie tej pokusy sprzeciwu wobec woli Bożej. Poczucie wolności utożsamia z całkowitą niezależnością: „własną autonomię przeciwstawia heteronomii, wypełnianiu woli Bożej”. Na tym polega – jak zaznacza Benedykt XVI – „cały dramat ludzkości”¹².

Wola Boga bywa odtąd przeżywana i ukazywana w formie dalekiej od jej najgłębszej istoty. Jawi się ona jako prawo narzucone z zewnątrz, jako zewnętrzny ciężar i przymus, który uciska, odbiera wolność i alienuje¹³. Rzeczywistość jest jednak całkowicie odmienna. Jeżeli Bóg nas stworzył, to jesteśmy sobą tylko wtedy, gdy odpowiadamy Jego zamysłowi. Jego wola jest wolą stwórczą; wypływa ona z „bytu Bożego i doprowadza nas do prawdy naszego bytu”. W niej to ostatecznie rozszyfrowujemy „kody własnej egzystencji”, „wykładnię naszego bytu”¹⁴ i odnajdujemy naszą prawdziwą tożsamość. Wola Boga jest dla człowieka „wewnętrzzną miarą jego natury – miarą, która jest w niego wpisana

¹¹ *Niepokalana Matka pielgrzymującego Kościoła*, „L'Osservatore Romano” 2006 nr 2, s. 43-44; por. K. Wolsza, *O podejrzliwości i ich mistrzach*, „Życie Duchowe” 2013 nr 74, s. 53-59.

¹² *Tajemnica Wielkiego Tygodnia umacnia wiarę*, „L'Osservatore Romano” 2011 nr 6, s. 31.

¹³ *Wsluchiwać się z całym Kościołem w słowo i wolę Chrystusa*, „L'Osservatore Romano” 2005 nr 6, s. 11; *Niepokalana Matka*, s. 43-44.

¹⁴ *Jezus z Nazaretu, Część I. Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Kraków 2007, s. 131.

i czyni go obrazem Boga, a tym samym wolnym stworzeniem”. Żyjąc w zgodzie z wolą Boga, wchodzimy w „prawdę naszego istnienia” i nie jesteśmy wyobcowani. Odchodząc od Jego woli, odchodzimy równocześnie od zamysłu naszego życia, przestajemy być sobą i wpadamy w próżnię; niszczymy siebie nawzajem i niszczymy świat; nie znajdujemy życia, ale działamy w interesie śmierci¹⁵. Wola Boża nie alienuje nas, ale, jak zaznacza Benedykt XVI, ona nas oczyszcza – czasem może boleśnie – i tak prowadzi nas ku nam samym. W ten sposób człowiek służy nie tylko Bogu, ale również zbawieniu całego świata¹⁶.

II. Dramat Ogrójca – „wola natury” w synergii z wolą Boga

Przewyciężenie tego rajskiego dramatu nieufności względem Boga wraz z jego konsekwencjami dokonało się przez życie Jezusa Chrystusa. Jego posłuszeństwo naprawia nieposłuszeństwo naszych prarodzców. Adam i Ewa byli przekonani, że szczytem ich wolności i pełnym wyrazem samych siebie będzie „nie” wypowiedziane wobec Boga. Prawdziwe urzeczywistnienie wolności – jak zaznacza Benedykt XVI, posilkując się myślą św. Maksyma Wyznawcy – miałoby się objawiać w sprzeciwie wobec Boga. Jezus Chrystus objawia jednak, że najwyższym wyrazem wolności nie jest owo „nie” względem Boga. Największą wolnością jest „tak” realizowane w odniesieniu do woli Bożej. Tylko w „tak” powiedzianym Bogu wola ludzka jest w pełni wolna i zyskuje swe właściwe urzeczywistnienie. Tylko poprzez upodobnienie swojej woli do woli Bożej człowiek rzeczywiście staje się sobą i osiąga swoją prawdziwą wielkość – staje się „Boży”¹⁷. W Jezusie Chrystusie odkrywamy, że Boża wola to nie kajdany, które nas zniewalają, lecz droga ku prawdziwej wolności¹⁸.

To przekonanie chrześcijańskiej wiary wynika z wyraźnego przekazu Nowego Testamentu, w którym Jezus określa naturę swojego posłannictwa słowami: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał” (J 4,34). Rdzeń całego Jego bytu i najgłębszą podstawę życia stanowi trwanie w jedności z Ojcem. Całą Jego egzystencję można streścić w słowach: „Oto idę, aby spełniać

¹⁵ *Niepokalana Matka*, s. 43-44; *Uczmy się przeżywać z Chrystusem*, s. 27.

¹⁶ *Wstuchiwać się z całym Kościołem*, s. 11.

¹⁷ „Tak” powiedziane Bogu szczytem wolności, *„L’Osservatore Romano”* 2012 nr 4, s. 45; *Św. Maksym Wyznawca*, *„L’Osservatore Romano”* 2008 nr 9, s. 52.

¹⁸ *Pomóż nam, kapłanom, przekazywać ludziom Twoje światło w mrocznych czasach*, *„L’Osservatore Romano”* 2010 nr 8-9, s. 37.

wolę Twoją¹⁹. Mimo że Jezus przez całe życie żył, wsłuchując się w głos Ojca, to szczególne znaczenie Benedykt XVI przyznaje wydarzeniom paschalnym, w których objawiło się najwyraźniej Jego posłuszeństwo „aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8), zwłaszcza Jego modlitwie w Ogrodzie Oliwnym.

Benedykt XVI przypomina, że w Jezusie Chrystusie Bóg przyjął ludzką naturę w całości (integralność Jego człowieczeństwa) – także ludzką wolę; był do nas podobny we wszystkim, oprócz grzechu. W Jezusie boskość ani nie wchłonęła w siebie człowieczeństwa, ani go nie umniejszyła. Podtrzymującym je podmiotem jest Boska osoba *Logosu*. Jako prawdziwy człowiek przeżywał więc także ten wymiar dramatu każdej ludzkiej istoty, który polega na trudności dostosowania swojej woli do „prawdy bytu”.

Dramat ten wyraża się najdobitniej w słowach modlitwy w Ogrodzie Oliwnym, aby „jeśli to możliwe – ominęła Go ta godzina”. Nie były to jednak wtedy ostatnie Jego słowa. Zwieńczeniem jest wezwanie: „Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie. Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!” (Mk 14,35-36). Nie wchodząc głębiej w całą historię kontrowersji i sporów chrystologicznych, Benedykt XVI szuka odpowiedzi na pytanie, czym jest owa „moja” wola stawiana naprzeciw „Twojej” woli? Jak pogodzić owo przeciwstawienie dwu woli: „woli natury” Jezusa Człowieka, która czuje opór wobec nadchodzącego cierpienia krzyża oraz „woli Syna”, która zdaje się całkowicie na wolę Ojca?²⁰

Idąc za myślą św. Maksyma Wyznawcy, Benedykt XVI tłumaczy to w sposób następujący: „To nieodzowne zdwojenie w postaci chcenia ludzkiego i chcenia Boskiego w Jezusie nie może jednak prowadzić do przyjmowania podwójnej osobowości. Dlatego naturę i osobę trzeba widzieć we właściwym każdej z nich sposobie bytowania. Znaczy to: w Jezusie istnieje «wola natury» – natury ludzkiej, jest w Nim jednak tylko jedna «wola osobowa», która obejmuje w sobie także «wolę natury». Jest to możliwe bez zniszczenia istotnego elementu ludzkiego, ponieważ na mocy samego stworzenia wola ludzka jest ukierunkowana na wolę Bożą; przez przyłgnięcie do woli Bożej nie ulega zniszczeniu, lecz osiąga własną doskonałość. (...) Zgodnie z aktem stwórczym wola ludzka zmierza do synergii (współdziałania) z wolą Bożą, lecz w następstwie grzechu synergia stała się przeciwstawieniem²¹”.

¹⁹ Jezus z Nazaretu, Część I. Od chrztu w Jordanie do Przemienienia, s. 131-132.

²⁰ Jezus z Nazaretu, Część II. Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania, Kielce 2011, s. 166-172; Św. Maksym Wyznawca, s. 51-52.

²¹ Jezus z Nazaretu, Część II, s. 174-175.

Modlitewne zmaganie Jezusa na Górze Oliwnej kładzie kres fałszywej sprzeczności między posłuszeństwem a wolnością. „Naturalna wola” zostaje w pełni włączona w nastawienie, które jej daje osoba Boska i zawiera się w „Ja” Syna. Krok ten przeżywa ostatecznie zgodnie z tym, co jest istotą Jego Osoby: jest Synem Bożym. „W jedności Boskiej Osoby Syna ludzka wola znajduje swoje pełne urzeczywistnienie, kiedy «Ja» całkowicie zawiera się «Ty» Ojca, zwanego *Abba*”²².

Doprowadza On „wolę natury” od stanu przeciwstawiania się na powrót do stanu synergii z wolą Boga: „W ludzkiej woli natury Jezusa jest w Nim samym obecny cały opór ludzkiej natury stawiany Bogu. Jest tu sprzeciw nas wszystkich, każde przeciwstawienie się Bogu, a Jezus w ciężkich zmaganiach podnosi oporną naturę do jej rzeczywistej istoty”²³. Jezus „ciągnie” naszą wolę i nasz sprzeciw ku górze – ku woli Bożej. Przemienia nasz bunt i uparty opór nas wszystkich w swoje posłuszeństwo. W tej przemianie „nie” w „tak” dokonuje się włączenie woli stworzenia w wolę Ojca. Jest to droga naszego zbawienia, na której zaprasza nas, byśmy za Nim szli: „wyszli z naszego «nie» i dołączyli do «tak» Syna”²⁴.

III. Posłuszeństwo – wolność – miłość

Tamto zmaganie przywraca człowiekowi jego wielkość i pokazuje, że najwyższym wyrazem wolności nie jest sprzeciw w odniesieniu do woli Boga, ale jej przyjęcie. Człowiek realizuje się w pełni jedynie wychodząc z siebie. Zamykając się w sobie, nie jest człowiekiem pełnym. Tylko w Bogu znajdujemy samych siebie, naszą całość i pełnię. Jedynie przez to wielkie otwarcie wyrażające się w „tak” na Jego wolę, przez zjednoczenie swojej woli z wolą Boga człowiek rzeczywiście staje się sobą; staje się „Boży”. Modlitwa w Ogrodzie Oliwnym, dając wyjątkową możliwość wglądu w wewnętrzną tajemnicę Jezusa, odkrywa piękno harmonii między wolnością a posłuszeństwem oraz pokazuje, jak przez „tak” powiedziane Bogu ostatecznie urzeczywistnia się pragnienie Adama, aby być naprawdę wolnym²⁵.

²² „*Tak*” powiedziane Bogu, s. 45; por. J. Szymik, *Chrystologia wolności*, s. 17-19.

²³ *Jezus z Nazaretu, Część II*, s. 175.

²⁴ *Tajemnica Wielkiego Tygodnia*, s. 30-31; *Iść za Chrystusem*, s. 24.

²⁵ *Św. Maksym Wyznawca*, s. 51-52; „*Tak*” powiedziane Bogu, s. 45; *Jezus otworzył nam drogę*, s. 18-19.

Posłuszeństwo Jezusa względem Ojca ukierunkowane było na zbawienie człowieka. Prawdziwa wolność realizuje się bowiem zawsze w służbie miłości; jest świadomym wyborem podyktowanym miłością, która nadaje jej ostateczny sens. Dla Jezusa wolność nie oznaczała samowoli czy dominacji, lecz była służbą. W ten sposób „napełnił” On treścią wolność, która inaczej byłaby „pustą” możliwością robienia bądź nierobienia czegoś²⁶.

Wyzwalające posłuszeństwo woli Boga jest w życiu człowieka zadaniem, które – jeśli zostanie podjęte – owocuje przemianą jego samego i całego stworzenia. Podporządkowanie się woli Boga jest prawdziwą drogą zbawienia. Jest to przedmiotem trzeciej prośby w modlitwie *Ojcze nasz*: „niech Twoja wola się spełnia na ziemi, tak jak w niebie” (Mt 6,10). W niej to wyrażamy z jednej strony przekonanie, że istnieje wola Boża. Ona dotyczy naszego życia: dzień po dniu musi stawać się coraz bardziej odniesieniem dla naszej woli i miarą naszego działania. Ponadto uznajemy w tej modlitwie także, że istota „nieba” wyraża się w spełnianiu woli Boga; tam jest „niebo”, gdzie dochodzi do zjednoczenia z wolą Boga, który jest miłością i prawdą. „Ziemia” staje się „niebem”, miejscem doświadczania miłości i prawdy, tylko wtedy, gdy spełnia się na niej wola Boża i w miarę jej spełniania. Pozostaje nadal jednak tylko „ziemią”, gdy uchyla się od pełnienia woli Bożej i w miarę tego uchylania się²⁷.

Sam Jezus – jak stwierdza Benedykt XVI – jest, w najgłębszym i najbardziej właściwym tego słowa znaczeniu, „niebem”, gdyż w Nim i przez Niego spełnia się w całości wola Boża. Przez Jego modlitwę podczas agonii w Ogrójcu „ziemia” stała się „niebem”; „ziemia” Jego ludzkiej woli, zdjęta lękiem i niepokojem, została przeniknięta przez Jego Boską wolę. Wola Boga wypełniła się na ziemi. Modlitwę *Ojcze nasz* wraz z tą prośbą „bądź wola Twoja” trzeba odmawiać codziennie, gdyż zdanie się na wolę Boga – powtarzanie „tak” Jezusa – nie jest czymś łatwym i oczywistym. Widać to wyraźnie choćby w postawie zmorzonych snem trzech uczniów w Getsemani. Wola ludzka ciągle oddala się od woli Bożej, w następstwie czego stajemy się „ziemią”. Jezus Chrystus jednak pociąga nas ku sobie i włącza nas w swe życie; we wspólnocie z Nim także i my uczymy się woli Bożej. Nasze zdanie się na wolę Boga – nie tylko w modlitwie, ale i w całym życiu – pochodzi w najgłębszej swej istocie z góry; opiera się na „tak” Jezusa, którego pokarmem było wypełnianie woli Ojca (por. J 4,34). Włączając się w to właśnie „tak”, przyjmujemy wolę Ojca

²⁶ *Wolność i naśladowanie Chrystusa*, „L'Osservatore Romano” 2007 nr 9, s. 54.

²⁷ *Jezus z Nazaretu, Część I*, s. 130; „Tak” powiedziane Bogu, s. 45.

i razem ze św. Pawłem możemy powiedzieć, że nie żyjemy już my sami, lecz żyje w nas sam Chrystus. Przywołując tę trzecią prośbę modlitwy Pańskiej, modlimy się ostatecznie o to, żebyśmy się coraz bardziej zbliżali do Niego i aby przez to „wola Boża pokonała siłę ciężenia naszego egoizmu i uzdolniła nas do wzniesienia się na te wyżyny, do których zostaliśmy powołani”. Na tej drodze możemy dać tej naszej „ziemi” nieco Bożego „nieba”²⁸.

Posłuszeństwo chrześcijańskie, które – jak uczy Benedykt XVI – jest drogą do głębokiej tożsamości oraz wewnętrznej wolności, cechuje się swoistą dynamiką. Jest ono przechodzeniem od „mojego projektu życia” do oddawania się w dyspozycję Boga. Choć oddając się w Jego ręce, stajemy się prawdziwie wolni, to jednak ten „wielki przeskok” nie jest nigdy ani jednorazowy, ani ostateczny. Każdego dnia trzeba zdobywać się na ten „przeskok od samego siebie”. Być gotowym dać swoje „ja”, aby obumarło i odrodziło się w wielkim „Ja” Chrystusa, które jest – w pewnym sensie – naszym wspólnym „ja”. Wtedy doświadcza się prawdziwie tajemnicy wolności: staje się wolnym ten, kto wiąże się przez posłuszeństwo mające fundament w Bogu i ożywione poszukiwaniem Boga²⁹.

Posłuszeństwo chrześcijańskie, będące drogą do prawdziwej wolności, zakłada głębokie pragnienie prawdziwego słuchania Boga oraz gotowość podjęcia trudu pokornego poznawania Go. Związane jest ono także z wysiłkiem demaskowania wszelkich fałszywych bożków i wyzwiania się od nich. Tak jak w niedalekiej przeszłości były to dyktatury nazistowskie czy marksistowskie, które ponad autorytet Boga stawiały swoje ideologie, tak dziś pojawiają się także inne podstępne formy dyktatury. Benedykt XVI zalicza do nich między innymi konformizm (myśl tak, jak myśli większość), który objawia się różnymi formami agresji wymierzonej przeciw Kościołowi³⁰.

Wspomnianą dynamikę wyzwajającego posłuszeństwa, które wyraża się przez miłość, ukazuje syntezując Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*: „(...) miłość nigdy nie jest «skończona» i spełniona; miłość zmienia się wraz z biegiem życia, dojrzewa i właśnie dlatego pozostaje wierna samej sobie. *Idem velle atque idem nolle* – chcieć tego samego, nie chcieć tego samego, to właśnie starożytni uznali za prawdziwą treść miłości: stać się podobnym jedno do drugiego, co prowadzi do wspólnoty pragnień i myśli. Historia miłości

²⁸ Jezus z Nazaretu, Część I, s. 132; „Tak” powiedziane Bogu, s. 45-46; Bóg pociesza w strapieniu, „L'Osservatore Romano” 2012 nr 7-8, s. 50.

²⁹ Spotkanie Benedykta XVI z duchowieństwem diecezji rzymskiej, „L'Osservatore Romano” 2008 nr 3, s. 46-47; *Isć za Chrystusem*, s. 24.

³⁰ *Możliwość czynienia pokuty*, s. 40.

między Bogiem a człowiekiem polega właśnie na fakcie, że ta wspólnota woli wzrasta w jedności myśli i uczuć, i w ten sposób nasza wola i wola Boga stają się coraz bardziej zbieżne: wola Boża przestaje być dla mnie obcą wolą, którą narzucają mi z zewnątrz przykazania, ale staje się moją własną wolą, która wychodzi z fundamentalnego doświadczenia tego, że w rzeczywistości Bóg jest mi bardziej bliski niż ja sam siebie³¹.

IV. Posłuszeństwo Chrystusowi – posłuszeństwo eklezjalne

Na drodze wyzwalającego posłuszeństwa moje „ja” włączające się w posłuszne woli Ojca „Ja” Jezusa spotyka się ze wspólnotą Kościoła. Posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi nabiera konkretnych kształtów w posłuszeństwie eklezjalnym. Jezus, którego pokarmem było czynienie woli Ojca, zachęcał jednocześnie swoich uczniów, by idąc za Nim, uwalniali się od własnej woli oraz własnych „idei samorealizacji” i zjednoczyli się z inną wolą – wolą Boga, i pozwolili, by ona ich prowadziła. To stało się wtedy i ciągle staje się cechą wyróżniającą wspólnotę uczniów Jezusa³².

Inspirując się autobiograficznymi rozważaniami R. Guardiniego, związanymi z jego odkrywaniem Boga, Benedykt XVI przytacza najpierw naukę Ewangelii, według której odnajduje samego siebie tylko ten, kto traci swe życie (por. Mk 8,35). Guardini odkrywa znaczenie wyzwalającego powierzenia się, zatracenia siebie. Bez tego nie można odnaleźć samego siebie i w pełni zrealizować. Drogę tę ujął ostatecznie w formie specyficznego wewnętrznego dialogu:

- W jakim sensie wolno mi się zatracić? Komu mogę się oddać?
- Mogę oddać się całkowicie tylko wtedy, jeżeli czyniąc to, wpadam w ręce Boga. Tylko w Nim mogę się ostatecznie zatracić i tylko w Nim mogę odnaleźć samego siebie.
- Kim jest Bóg? Gdzie jest Bóg?
- Bóg, któremu mogę się zawierzyć, to Bóg, który stał się konkretny i bliski w Jezusie Chrystusie.
- Gdzie znajdę Jezusa Chrystusa? Jak mogę oddać się Mu naprawdę?
- Jezus jest obecny dla nas w sposób konkretny jedynie w swym ciele – w Kościele. Dlatego też posłuszeństwo woli Boga, posłuszeństwo Jezusowi

³¹ Encyklika *Deus caritas est*, 17.

³² *Powołania w służbie wspólnot Kościoła*, „L'Osservatore Romano” 2011 nr 3, s. 4-5.

Chrystusowi w praktyce powinno być bardzo konkretnie pokornym posłuszeństwem Kościołowi³³.

Na znaczenie posłuszeństwa Jezusowi Chrystusowi obecnemu i działającemu w Kościele, Benedykt XVI zwraca uwagę w kontekście zarówno wszystkich członków Kościoła, jak i szczególnie w odniesieniu do tych, którzy sprawują w nim funkcje zwierzchnie. Punktem odniesienia jest dla niego przesłanie płynące z Listu do Hebrajczyków, zwłaszcza fragmentu odnoszącego się, choć nie wyłącznie, do modlitwy Jezusa w Ogrójcu: „Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości” (5,7). Gdy zanosi do Boga, w tych wołaniach i prośbach, całą nędzę ludzkiej egzystencji, wtedy jednocześnie aktualizuje swe najwyższego kapłaństwo. Świadczą o tym wyraźnie dwa słowa z tego tekstu. „Zanosić” (*prosphérein*: wynosić na wysokość, do Boga), które należy do terminologii kapłańskiej i związane jest z dziedziną kultu, ze składaniem ofiar. Drugie słowo związane jest z następnymi wersetami (Hbr 5,8-9). Mowa jest tam o Jezusie, który nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, i w ten sposób „osiągnął doskonałość” (*teleion*). Słowo to, które jest używane w Pięcioksięgu wyłącznie w odniesieniu do aktu wyświęcenia na kapłana, w tym miejscu ma istotną wymowę. Wskazuje na fakt, że posłuszeństwo Jezusa, wyrażone w Jego radykalnym „tak” w czasie modlitwy w Ogrójcu, niejako „konsekrowało Go na kapłana”³⁴.

Tylko w posłuszeństwie woli Ojca i na wzór Jezusa Chrystusa, z Jego radykalnym „tak” woli Ojca, możliwe jest rzeczywiste kapłaństwo powołanych do służby w Kościele. Tożsamość kapłańska jest ze swej natury chrystologiczna, stąd cała posługa kapłana winna wysuwać na pierwszy plan Chrystusa. Staje się rzeczywistie kapłanem ten, kto wewnętrznie tak utożsamia się z Chrystusem, że staje się Jego sługą, głosi Go i jest posłusznym narzędziem w Jego rękach³⁵.

To kapłańskie posłuszeństwo Chrystusowi, nabierając konkretnych kształtów w posłuszeństwie eklezjalnym, wyraża się w tym, że – jak mówił Benedykt XVI do kapłanów – wierzymy, myślimy, mówimy i służymy w jedność z Kościołem; że głosimy wiarę Kościoła. Miarą wszelkiego naszego głoszenia i miernikiem jego autentyczności są słowa Jezusa Chrystusa: „Moja nauka nie jest moją” (J 7,16). Tym, co wyznacza naszą tożsamość, jest głoszenie Boga i Jego słowa, nie zaś „reklamowanie samego siebie”, głoszenie samych siebie

³³ *Iść za Chrystusem*, s. 24.

³⁴ *Jezus z Nazaretu, Część II*, s. 177-178; *Uczmy się przeżywać z Chrystusem*, s. 26.

³⁵ *Adhortacja Sacramentum caritatis*, 23.

i swoich prywatnych opinii i teorii. Głosimy słowo Boga we właściwy sposób tylko wtedy, gdy trwamy w komunii Jego Ciała, czyli Kościoła. Chodzi tu o podzielenie głoszonej nauki całym sobą, o mocne w niej zakotwiczenie i wewnętrzne utożsamienie³⁶. Szczególnym tego wyrazem jest posłuszeństwo kapłana wobec obrzędu liturgii Eucharystii. Wtedy w pełni wyraża on swoją tożsamość kapłańską, gdy służy mu sercem i umysłem; gdy unika wszystkiego, co mogłoby sprawiać wrażenie „niestosownego stawiania siebie na pierwszym miejscu”; gdy stara się być jak posłuszne narzędzie w rękach Chrystusa, które odsyła do Niego³⁷.

Posłuszeństwo Chrystusowi, nabierając konkretnych kształtów w posłuszeństwie eklezjalnym, w przypadku kapłana oznacza przede wszystkim posłuszeństwo prawowitemu biskupowi. Choć ma ono pewien ważny wymiar formalny, to jego istotą nie jest autokratyzm i wszechwładza. W swej istocie jest posłuszeństwem temu, kto sam z kolei jest posłuszny i uosabia posłusznego Chrystusa. W biskupie jesteśmy posłuszni Chrystusowi i całemu Kościołowi, który on w danym miejscu reprezentuje. Również papież, który jest punktem odniesienia dla wszystkich innych pasterzy i dla całego Kościoła, nie może robić w sposób dowolny tego, co chce. Musi on przodować w posłuszeństwie Chrystusowi i Jego Kościołowi; stać na straży posłuszeństwa Chrystusowi i Jego słowu streszczonemu w *Credo* Kościoła³⁸.

V. Droga przyjaźni z Panem i pokory życia wiarą Kościoła

Wskazując na posłuszeństwo eklezjalne, przez które posłuszeństwo Chrystusowi nabiera konkretnych kształtów, Benedykt XVI zwraca uwagę także na stronę podmiotową tej relacji i pewne istotne przymioty duchowe konieczne dla jej właściwego przeżywania.

Program życia kapłańskiego zawrzeć można, zdaniem Benedykta XVI, w słowach: „Już nie sładzy, ale przyjaciele” (por. J 15,15). Wejście na drogę przyjaźni z Panem, rozumianej jako jedność myśli i woli, oraz jej pogłębianie jest

³⁶ Kapłan musi czuwać, żeby świat był wrażliwy na Boga, „L'Osservatore Romano” 2008 nr 5, s. 7; Pokora krzyża i prawdziwa odnowa Kościoła, „L'Osservatore Romano” 2012 nr 5, s. 16

³⁷ Adhortacja *Sacramentum caritatis*, 23.

³⁸ *Więź z Chrystusem fundamentem waszego życia i apostołatu*, „L'Osservatore Romano” 2005 nr 7-8, s. 12; *Głosić Chrystusa i prowadzić ludzi na zbawcze spotkanie z Nim*, „L'Osservatore Romano” 2010 nr 7, s. 53.

konieczne dla właściwego przeżywania ewangelicznego posłuszeństwa. Fakt, że On nas zna po imieniu (por. J 10,3) i obdarza swoją przyjaźnią, winien znaleźć swoje przedłużenie w naszym poznawaniu Jego samego, między innymi przez słowo Boże, sakramenty, sprawowaną posługę. Droga przyjaźni nie ogranicza się oczywiście do samego tylko aktu poznawczego, ale przedłuża się w kształtowaniu „wspólnoty woli”. Na tej drodze „moja wola” w coraz większym stopniu dorasta to tego, aby połączyć się z „Jego wolą”. Dzięki zrozumieniu i przyjęciu sercem tego „właściwego porządku rzeczywistości”, który wyraża się w przekonaniu, że „Jego wola” jest zawsze ważniejsza i prawdziwsza od „moich myśli i mojej woli”, „Jego wola” staje się coraz bardziej „moją własną” i w ten sposób odnajduję swoją najgłębszą tożsamość, stając się rzeczywiście sobą³⁹.

Droga przyjaźni, wyrażająca się w kształtowaniu „wspólnoty woli” prezbitera z Chrystusem, zakłada bezwarunkową gotowość do tego, by pozwolić się prowadzić. Trzeba dać się poprowadzić samemu oraz wraz z powierzoną sobie owczarnią; nie tam, gdzie my chcemy i gdzie na pozór może być korzystniej lub łatwiej, ale tam, gdzie chce Pan. Zgoda na osobiste przyjęcie zapowiedzi Jezusa skierowanej do Piotra – „inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21,18) – jest znakiem dojrzałej przyjaźni z Panem, która czyni prawdziwie wolnym⁴⁰. Fundamentem tożsamości i misji kapłańskiej jest – jak określa to Benedykt XVI – pozwolenie na to, by „sam Chrystus rządził kapłańskim życiem prezbiterów. Nikt nie jest bowiem naprawdę zdolny do tego, by paść trzodę Chrystusa, jeśli nie żyje w głębokim i rzeczywistym posłuszeństwie Chrystusowi i Kościołowi, a uległość ludu w stosunku do kapłanów jest uzależniona od uległości kapłanów w stosunku do Chrystusa”⁴¹.

Kiedy dzięki udziałowi w sakramentach oraz słuchaniu słowa Bożego faktycznie wola Boża przenika naszą wolę, a nasza wola utożsamia się z Jego wolą, wtedy ta jedność woli sprawia, że stajemy się prawdziwie wolni. Wtedy też możemy, zgodnie ze słowami św. Augustyna *Dilige et fac quod vis* („Kochaj i czyn, co chcesz”), rzeczywiście czynić to, co chcemy, gdyż chcemy tego, co chce Chrystus, w prawdzie i zgodnie z prawdą⁴².

³⁹ Już nie słudzy, ale przyjaciele, „L'Osservatore Romano” 2011 nr 8-9, s. 33-34; Królestwo Jezusa przechodzi przez krzyż i jest uniwersalne, „L'Osservatore Romano” 2009 nr 6, s. 14.

⁴⁰ *Głosic Chrystusa*, s. 52; *Kapłan musi czuwać*, s. 7.

⁴¹ *Głosic Chrystusa*, s. 52.

⁴² *Z radością spotykam się z przyszłymi kapłanami mojej diecezji*, „L'Osservatore Romano” 2009 nr 4, s. 29-30.

Budowanie prawdziwej komunii z Chrystusem wyraża się także w jedności z Jego Ciałem, jakim jest Kościół. Oprócz drogi przyjaźni z Chrystusem nie mniej ważne dla posłuszeństwa eklezjalnego jest więc także wzrastanie w pokornym życiu wiarą Kościoła. Bez tego rodzą się destruktywne polemiki, będące karykaturą Kościoła. Bez wiary panuje intelektualizm, a bez pokory – przekonanie o własnej wyższości, które owocuje arogancją. Nawiązując do tego typu sytuacji u początków Kościoła, opisywanych choćby przez św. Pawła („jeden drugiego kąsa i pożera” – Ga 5,15), papież nie waha się stwierdzić, że i dziś dzieje się podobnie, gdy ulega się pokusie górowania nad innymi i z intelektualną arogancją daje się to innym odczuć⁴³.

Benedykt XVI, za św. Bonawenturą, wskazuje w tym kontekście na dwa rodzaje teologii, z których właściwie tylko jeden zasługuje na takie miano i akceptację. Jest pewien typ teologii, a dokładnie mówiąc „nadużycia teologii”, który pochodzi z arogancji rozumu. Ma u swych podstaw „rozum pozytywistyczny”. Wykluczając transcendencję, bierze pod uwagę tylko rzeczy sprawdzalne doświadczalnie. Jest to w istocie „słaby rozum”, który łatwo ulega dominacji tak zwanej „nowoczesnej wizji świata”. Ona to staje się kryterium tego, co możliwe lub niemożliwe: wszystko jest takie jak zawsze, wszystkie wydarzenia historyczne są tego samego rodzaju. W tej perspektywie nie ma miejsca na przychodzenie Boga i nowość Ewangelii. Ten typ „teologii”, chcąc zachować naukowe i akademickie pozory, zapomina o „kwestii witalnej” – o obecności Boga. Traktuje Go ostatecznie nie jak podmiot, który i dziś jest wśród nas, do nas mówi i nas prowadzi, ale jak badany przedmiot; nie karmi wiary, lecz przesłania Boga obecnego w świecie.

Jest i drugi rodzaj teologii – „prawdziwa teologia”. Rodzi się ona z miłości do Boga; miłość ta ją inspiruje i nią kieruje. Jej celem jest głębsza komunია z Chrystusem; pragnie lepiej poznać Tego, kogo kocha. Ten typ teologii przyjmuje za punkt wyjścia wiarę Kościoła, która trwa we wszystkich czasach i otwiera dostęp do prawdy o Bogu. Ma odwagę nieulegania „pozornej naukowości” i „przelotnym hipotezom”, ale karmi się medytacją słowa Bożego i staje się „przyjacielem Słowa”; żyje wiarą Kościoła i chce przyczynić się do tego, aby wiara była obecna w naszej teraźniejszości. Ten typ teologii odwołuje się także do rozumu, ale nie tego pozytywistycznego, lecz rozumu szeroko otwartego na wielkość Boga. Ma odwagę, aby „wyjść poza pozytywizm, by dotrzeć do kwestii korzeni bytu”⁴⁴.

⁴³ Tamże, s. 30.

⁴⁴ *Podstawowym priorytetem kapłana jest codzienna modlitwa i więź z Chrystusem*, „L'Osservatore Romano” 2010 nr 8-9, s. 32; por. R. Słupek, *Kto wierzy, nigdy nie jest sam*.

O znaczeniu prostoty i pokory życia we wspólnocie wiary, którą jest Kościół, przekonuje Benedykt XVI, odwołując się do konkretnych przykładów z historii chrześcijaństwa. Nawet jeśli jest się wielkim teologiem, jak choćby Tertulian, ale zbyt indywidualistycznie poszukuje się prawdy, grozi wtedy niebezpieczeństwo porzucenia jedności z Kościołem. W kontekście tego właśnie teologa Benedykt XVI stwierdza: „Mnie osobiście daje wiele do myślenia ta wielka pod względem moralnym i intelektualnym postać. (...) Widzimy, że ostatecznie brakowało mu prostoty i pokory, by żyć we wspólnocie Kościoła, zaakceptować jego słabości, być tolerancyjnym wobec innych i wobec samego siebie. Kiedy widzi się jedynie wielkość własnej myśli, w końcu właśnie tę wielkość się traci. Istotną cechą charakterystyczną wielkiego teologa jest pokora trwania przy Kościele, zaakceptowania jego i własnych słabości, ponieważ tylko Bóg jest naprawdę cały święty. My natomiast zawsze potrzebujemy przebaczenia”⁴⁵.

Pokora życia wiarą Kościoła nie oznacza oczywiście utraty pewnego koniecznego „zmysłu krytycznego”. Prawdziwa teologia jest krytyczna w pozytywnym tego słowa rozumieniu. Oznacza to, że z perspektywy wiary – zasadniczego dla niej kryterium – spogląda ona na wszelkie „modne trendy” współczesności oraz że pozostaje przy tym otwarta na prawdziwą nowość i niewyczerpaną głębię słowa Bożego, które objawia się na nowo w każdym czasie. To jej gwarantuje, jak zapewniał Benedykt XVI, wspominając ponad pół wieku swojej posługi teologicznej, że nie podzieli losu hipotez, które w latach 60. i 80. XX wieku były uważane za najnowsze, absolutnie naukowe i niemal dogmatyczne, a z czasem zestarzały się i zostały zarzucone⁴⁶.

* * *

Posłuszeństwo Chrystusowi, nabierające właściwych kształtów w posłuszeństwie eklezjalnym, staje się dziś palącą kwestią życiową Kościoła. Jednym z ostatnich tego dowodów jest tzw. *Inicjatywa proboszczów*, zrzeszająca ponad trzystu duchownych w Austrii, której przywódca pod koniec czerwca

Wiara, Kościół i wierzący inaczej w myśli Benedykta XVI, Kraków 2012, s. 19-21; A. Piola, „Élargir les espaces de rationalité”. *Une proposition pastorale de Benoît XVI*, „Nouvelle Revue Théologique” 2012 nr 2, s. 233-251.

⁴⁵ *Tertulian*, „L'Osservatore Romano” 2007 nr 7-8, s. 42-43.

⁴⁶ *Podstawowym priorytetem kapłana*, s. 32-33; por. G. Bachanek, *Josepha Ratzingera nauka o Kościele*, Warszawa 2005, s. 177-189.

2011 roku wystosowali tzw. *Wezwanie do nieposłuszeństwa*⁴⁷. Do tej kwestii w sposób bardzo wyraźny odniósł się Benedykt XVI w homilii podczas Mszy św. Krzyżma w Wielki Czwartek 5 kwietnia 2012 roku. Postawił tam dwa odważne pytania: „Czy nieposłuszeństwo jest drogą do odnowy Kościoła? Czy jest w tym coś z upodobnienia się do Chrystusa, które stanowi przesłankę każdej autentycznej odnowy, czy też raczej jedynie rozpaczliwa potrzeba, żeby coś zrobić, żeby przeobrazić Kościół zgodnie z naszymi życzeniami i ideami?”. Dał tam jednocześnie krótką, ale zasadniczą odpowiedź, która może być zwieńczeniem powyższych rozważań: „upodobnienie do Chrystusa jest przesłanką i podstawą wszelkiej odnowy”⁴⁸.

Historycznymi „wykładnikami” drogi posłusznego Jezusa Chrystusa, które możemy poznać i przyjąć, są święci. Oni pokazują, jak dokonuje się prawdziwa odnowa i jak możemy jej służyć. Wskazują, że każda reforma przede wszystkim musi dotyczyć wnętrza człowieka, a nie tylko struktur; że tym, co odnawia Kościół, jest gotowość dokonywania radykalnych i odważnych wyborów w posłuszeństwie Ewangelii. Oni to w końcu, jak np. św. Franciszek, uczyli, że wszelka reforma musi dokonywać się wewnątrz Kościoła i z Kościołem, a nigdy przeciwko Kościołowi⁴⁹. Święty Franciszek wiedział, co podkreśla papież, że „Chrystus nigdy nie jest «mój», ale zawsze «nasz», że «ja» nie mogą mieć Chrystusa ani odtwarzać wbrew Kościołowi Jego woli i Jego nauczaniu, lecz jedynie w jedności Kościoła, zbudowanego na sukcesji apostołskiej, odnawia się również posłuszeństwo słowu Bożemu”⁵⁰.

Spośród świętych, najdoskonalszym wzorem pozostaje Maryja, która uosabia piękno i owocność wolnego posłuszeństwa słowu Boga. Ona to, jak komentując *Magnificat*, pisze Benedykt XVI, „w słowie Bożym czuje się jak u siebie w domu (...). Ona mówi i myśli według słowa Bożego; słowo Boże staje się Jej słowem, a Jej słowo rodzi się ze słowa Bożego. (...) Jej myśli pozostają w syntonii z myślami Bożymi, Jej wola idzie w parze z wolą Boga. (...)”

⁴⁷ Nieposłuszeństwo to ma się wyrażać w ignorowaniu nauczania Kościoła w kwestiach celibatu, wyświęcania kobiet na księży, udzielania Komunii Świętej wiernym żyjącym w kolejnym związku po rozwodzie, głoszenia kazań przez osoby świeckie. Zob. więcej: S. Meetschen, *Nieposłuszeństwo w Kościele*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/idziemy201136_meetschen.html [dostęp: 27.03.2013].

⁴⁸ *Pokora krzyża*, s. 16.

⁴⁹ *Św. Franciszek*, „L'Osservatore Romano” 2010 nr 3-4, s. 35-37; *Św. Jan Leonardi*, „L'Osservatore Romano” 2010 nr 1, s. 43; *Pokora krzyża*, s. 16; por. R. Słupek, *Kto wierzy, nigdy nie jest sam*, s. 70-73.

⁵⁰ *Św. Franciszek*, s. 36.

Maryja jest kobietą, która kocha. Jak mogłoby być inaczej? Jako wierząca, która w wierze myśli zgodnie z myślą Bożą i pragnie według Bożej woli, może być jedynie niewiastą, która kocha⁵¹.

POPE BENEDICT XVI'S CHRYSOLOGICAL JUSTIFICATION OF THE ECCLESIAL OBEDIENCE

Summary

The contemporary culture tends to present obedience, also to God, as a violation of the rightful freedom of man. „Freedom“ is regarded as the key word of anthropology. Benedict XVI indicates that the full truth about the human being is expressed only in a harmonious blend of obedience and freedom.

Such an anthropological vision has a christological foundation. Jesus Christ throughout his life, put an end to the false conflict between obedience and freedom. In him the Christians discover „a living and personal synthesis of perfect freedom in complete obedience to the will of God“.

The highest expression of freedom is „Yes“ uttered to God. By making one's own will adhere to God's will man actually becomes himself and reaches his true greatness. Obedience to God takes concrete shape in humble obedience to the Church. For the proper ecclesial experience of obedience, it is necessary to deepen the unity of the mind and will with the Lord – that is friendship with Him. And then, living humbly by the ecclesial faith, one retains a unity with His Body which is the Church.

⁵¹ Encyklika *Deus caritas est*, 41; por. J. Szymik, *Chrystologia wolności*, s. 19.